

MARIUSZ PARLICKI

KIJ W MROWISKO



Mariusz Parlicki
Kij w mrowisko

© Mariusz Parlicki, 2018

„Kij w mrowisko” to drugie wydanie zbioru satyr, humoresek i fraszek Mariusza Parlickiego, który ukazał się po raz pierwszy w 1997 roku nakładem Krakowskiego Oddziału ZLP w ramach realizacji przez poetę programu „Stypendium Twórczego Miasta Krakowa w dziedzinie literatury”. Prezentowane w niniejszym zbiorze wiersze obnażają śmieszności i absurdy początku transformacji ustrojowej, a i obyczajowej lat dziewięćdziesiątych, ale traktują też o tym, co śmieszne jest tu i teraz.

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

[Kij w mrowisko](#)
[Skarga Prometeusza](#)
[Herkules](#)
[Syzyf](#)
[Diogenes](#)
[Bajka o dwóch stoikach](#)
[Siedem](#)
[Modlitwa o podłogę](#)
[Horoskop](#)
[Nowy frazeologizm](#)
[Rozbieżne zdania](#)
[Biznesmen](#)
[Gatunek — ssak](#)
[Ślimak](#)
[Obraz tragiczny](#)
[O rozprutym](#)
[Ze szkolnej ławy](#)
[Polonistka](#)
[Psychologia](#)
[Absolwentka](#)
[Oferta desperata](#)
[Wizerunek własny żywota pustej kobiety](#)
[„Bóg stworzył cnotę...”](#)
[O księżycu](#)
[Dialog małżeński](#)
[Na młodych dziadków](#)
[Po czterdziestce](#)
[Procentowa rozmowa](#)
[Komentarze](#)
[Zosia zdziadziła](#)
[Odda dla młodości](#)

[Mowa ojczysta](#)

[Protest](#)

[Rzeczpospolita Teczkokratyczna](#)

[Dyskusja na czasie](#)

[To nie jest przecież moja wina](#)

[Antyreklama](#)

[Super scenariusz na sto odcinków romantycznego serialu](#)

[Rzeźnia](#)

[Wiersz o pełnym napelnieniu pełnią](#)

[Życiorys własny](#)

[Nota o autorze](#)

Skarga Prometeusza

Cierpi stary Prometeusz

i wyrzuca sobie:

— gdybym częściej dawał w palnik,
straciłbym wątrobę,
lecz niestety na alkohol nie miałem pieniędzy.

Sęp mu na to odpowiedział:

— trzeba było sępić.

Herkules

Gdy prac dwanaście skończył
w ogromną popadł dumę:

— Ja siłę mam niezwykłą
i wszystko zrobić umiem.

i zjawił się Herkules
w kraju nad rzeką Wisłą.

Tu siły trzeba wiele,
żeby naprawić wszystko.

Jak w stajniach Augiasza,
gnój w dole, smród na górze.

— Znam dobrze tę robotę
i chętnie wam usłużę.

Lecz biedak wnet spokorniał,
bolesna to nauka...

— Niektórych brudów świata
już nie da się wypłukać.

Syzyf

Nie wtaczał głazu,
toczył życie,
a pragnął toczyć
jak najdłużej.
Nie był na górze ani razu
i bał się tego
co na górze.

Diogenes

Diogenes szukał człowieka
wśród tłocznych ulic Aten
w słoneczny dzień z lampą w dłoni.

Dzisiaj po wielu wiekach
wszczęto poważną debatę
o jego prawdach i o nim.

Filozofowie poddali
utarty sąd pod krytykę:
— Diogenes był krótkowidzem bardziej...
niżeli cynikiem.

Bajka o dwóch stoikach

W zdewastowanej kamienicy
mieszkali starzy dwaj stoicy,
klepali biedę w czterech ścianach
i per aspera zawsze z rana.
Prawie nie jedli, bo i po co,
wszak nie jedzenie ma być mocą,
lecz czyn szlachetny, toteż starcy
tak byli syci, jak i dziarscy.

Wobec występków byli srodzy,
emocje swoje wciąż na wodzy
trzymali.

Jednak w zwątpień chwili
obaj do siebie tak mówili:

— Dziś droga cnoty trudna, śliska.
co krok agencja towarzyska
kusi doznaniem super wrażeń.
— Szał młodych ciał i full masaże.
— Poza tym wokół pub przy pubie,
więc myśl o piwie i o babie
niczym bul zęba jest natrętną
i naszą drogę czyni krętą,

lecz cóż? Choć żądza nas rozpiera,
niech żyje cnota, per aspera.

Na nic ta piękna deklaracja,
bo inna była życia racja.
Kryzys idei się nasilał,
aż przyszła wreszcie taka chwila,
w której bez słowa dali nura
wprost do night klubu Epikura,
a tam... dziewczęta niczym z ciasta
poprzytulały ich ad astra.

Siedem

Przez siedem dni Wszechwładny stworzył całą Ziemię,
jest siedem grzechów głównych,
sakramentów siedem,
za siódmym morzem,
siódmą rzeką i górami
żyje księżniczka wraz z siedmioma krasnalami,
siedem jest cudów świata,
plag egipskich siedem,
a smoki w bajkach były zwykle siedmiogłowe
i mały człowiek, kiedy właśnie ma lat siedem,
zaczyna w szkole zgłębiać wiedzę,
trudzić głowę,
za siódme żebro powieszono rozbójnika,
o siódmy zmysł trwa spór pomiędzy geniuszami,
o siódmej zakład wita swego pracownika,
siedmiodniowymi czas upływa tygodniami,
a gdy śmierć przyjdzie z kosą w kształcie cyfry siedem
to może znajdziesz swoje miejsce w siódmym niebie.

Modlitwa o podłogę

Niebo błękitne ma ściany
i dach gwiazdami utkany.

Każdy chce dotrzeć do Nieba,
ale nie wcześniej niż trzeba.

Dlaczego tyle w nas strachu,
dlaczego tyle w nas buntu?
Może dlatego że w Niebie
nie czuć pod stopą gruntu.

Po chmurach chodzić nie sposób
usłysz więc nasze błaganie:
— Stabilną podłogę w Niebie
racz przygotować nam Panie.

Horoskop

BARAN

Ktoś za kim serce twoje szaleje
spojrzy na ciebie i ... zbaranieje.

BYK

Dopóty twardym zostaniesz bykiem,
póki cię Amor nie zrani piórem.

BLIŻNIĘTA

Dla ciebie rada moja jest taka —
Bliźniaku szukaj swojego Bliźniaka.

RAK

Z kilku prawdziwie ważny powodów
zrób ten krok jeden — ale do przodu.

LEW

Przestań mieć ciągle ponurą minę,
upoluj wreszcie sobie zwierzynę.

PANNA

Choć będzie piękny, młody i silny,
to się nie zmieni twój stan cywilny.

WAGA

Ogromna miłość masz szansę przeżyć,
lecz przestań ludzi ważyć i mierzyć.

SKORPION

Tylko przez serce, a nie kąsanie,
możesz uzyskać ludzi uznanie.

STRZELEC

Pracuj nad sobą, chyba się psujesz,
ostatnio nazbyt często pudłujesz.

KOZIOROŻEC

Twój upór stał się trochę niezdarny,
mówią o tobie — koziół ofiarny.

WODNIK

Przestań lać wodę, czas zebrać siły,
które w utopii się rozwodniły.

RYBY

Strzeżcie się drogie Ryby — dziewczyny,
Wokół czyhają groźne rekiny.

Nowy frazeologizm

Umilkły z dwudziestym wiekiem
rozmowy człowieka z człowiekiem.

Co zrobić, gdy czasy takie?

— Pomówmy jak bydlak z bydlakiem!

Rozbieżne zdania

Zgodni w jednym są bogole,
mówią:

— Pecunia non olet.

Jednak ci z policji twierdzą,
że te ich pieniądze śmierdzą.

Biznesmen

Nie wie co to jest koniunkcja
i Prusa nie czytał,
za to ma na ręku Rolex
i duży kapitał.

Jada drogo i wykwintnie,
jeździ Mercedesem
i ma jak stodołę willę,
a przy willi — piesek,
który zagryzł trójkę dzieci
i zjadł listonosza,
lecz właściciel go wybronił,
bo nie szczędził grosza,
dla policji, dla sędziego,
i dla rodzin ofiar.

Jednym słowem dobry facet
i zwierzęta kocha.

Żonę próżną ma i piękną,
czyli, jak należy.

Kościół wspiera hojną ręką,
choć w Boga nie wierzy.

Jest prezesem kilku spółek
i w partii działaczem.

Jednym słowem gospodarny
i aktywny facet.
Czasem ktoś w gazetach pisze,
że to kręt i oszust,
lecz po burzy, czas na ciszę.
Dostał tyle głosów
na wyborach, że gazety
wszystko odwołały,
a on kupił je na kredyt.
Procent był tak mały,
że w zasadzie go nie było.
Z czasem banku zarząd
cały kredyt mu umorzył.
Trzeba trzymać z władzą.
Teraz właśnie jest ministrem
i kradnie tak wiele,
że niedługo, tylko patrzeć,
jak będzie premierem.
A jeżeli biedakowi
noga się powinie,
zajmie fotel w ambasadzie,
lub dom — w Wołominie.

Gatunek – ssak

Człowiek — gatunek ssak
ma dziwna cechę w sobie.
W młodości ssie mleko matki,
a później każdą osobę ssie,
raczej powiem — wysysa,
bo tak jest ukształtowany,
że choćby jest niedossany.

Gdy raz zdobędzie już stołek,
to zwykle tak doń się przyssie,
że inny ssak choć się stara,
to już go stamtąd nie wyssie.

Walka o stołek, koryto
zwyczajny w przyrodzie jest znakiem.
Szczególnie się uwydatnia,
gdy człowiek jest ssakiem- Polakiem.

Ślimak

Strudzony pielgrzym,
wędrowiec,
wciąż wiedzie żywot tułaczy,
przez żonę ma rogi na głowie,
przez biedę swą się ślimaczy.

Dom,
plecak,
losu spirala
choć go do ziemi przygniata,
idzie życiowa ofiara,
nie czując żalu do świata.

I choć na srebrne półmiski
wzięto mu braci tak wielu,
on pełza,
pełz jego śliski,
bez celu zdąża
do celu.

Obraz tragiczny

Co tak goni stado słońi?

Tuman kurzu wokół,

słysząc grzmoty, jakby burza,

skupiony niepokój na ich twarzach się maluje,

wiedzą że nie umkną.

Tak więc stoi stado słońi

ścigane biegunką.

O rozprutym

Wszystko, co skrzętnie skrywał w swym brzuszku,
teraz leżało na jego łóżku.

Ze szkolnej ławy

By oduczyć dzieci pokus picia

pani w szkole rzekła:

— Kwiat trzeźwości krokus

stoi dzieci tu na stole.

Jaki kolor ma ten kwiatek?

ruszcie dzieci głowy!

— Ja wiem — krzyczy już Małgosia —

ja wiem, fioletowy!

Jaś roześmiał się szyderczo i krzyknął:

— Akurat, gadasz brednie,

znam ten kolor,

to jest denaturat.

Dla ścisłości muszę dodać,

by wszyscy wiedzieli,

że w kolorze denaturat,

nie jest kwiat, lecz kielich.

Cała reszta jest zielona,

wiedźcie to kochani.

Po tych słowach ze wściekłości

zzieleniała Pani.

Wszyscy, którzy pobierali

nauki w tej szkole,
wiedzą, co to denaturat,
nie wiedzą, co fiolet.
Nawet Pani, która miała
podstawy nielicze
dziś kojarzy każdy kwiatek
wyłącznie z kielichem.

Polonistka

*dedykowany
studentkom polonistyki UJ*

W październiku na Gołębiej
drzewo i dziewczyna więdnie,
liść pożółkły wiatr zabiera;
pomarszczona, żółta cera.

Już listopad. W bibliotece
tuż przy lampach ćmy kobiece
połykają liter maczek,
wiatr na gontach smętnie płacze.

Grudzień. Wkrótce będą święta,
panna spięta i zapięta,
otulona ciepłym szalem,
w zimnych dłoniach książki stare.

Styczeń, Nowy Rok i sesja,
wszędzie książki i obsesja,
w międzyczasie okulista,
„miłość matki w Julka listach”.

Luty. Zdane egzaminy,
odcień powiek bladlosiny,
praca roczna, biblioteka,
zupa w barze, czas ucieka.

Marzec. Dzisiaj Święto Kobiet,
trzeba różę kupić sobie
i sałatkę zjeść w Chimerze
rozmawiając o Homerze.

Kwiecień. Można żegnać zimę.
Gdy się streści „Oziminę”,
to zostanie tak niewiele —
sześć powieści i „Wesele”.

W maju praca coś się zwalnia.
— Ach ta miłość licealna,
te kasztany, spacer w deszczu,
a tu co? — Stanisław Grzeszczuk.

Czerwiec — szczęście — zdała pracę
i egzamin. Już wakacje.
Parę groszy dała mama,
jedzie w góry — ale sama.

Koleżanki za mąż wyszły,
ona czyta — na rok przyszły.

Już ma studia ukończone,
lecz zbyt mądra jest na żonę.
Koszmar: dzieci, mąż i praca.
zna swój cel — doktoryzacja.

Psychologia

Oli Buchaniec

Siostra psychiatrii — psychologia
to kolos na drewnianych nogach,
czyli na balach z lipy, cisa.

Freud widział w balach kształt penisa,
a kompleks członka odkrył w drwalach,
bo rozmawiają wciąż o balach
i o produkcji z bali desek.

By zrobić deskę drzewo rżnie się
i nie jest wniosek to banalny,
wyjaśnia przyrost naturalny
w rodzinach drwali z Białowieży.

— Czym jest karabin dla żołnierzy,
— co znaczyć ma użycie szminki
— jak poznać stresy u dziewczynki,
— czym grozi długie ssanie smoczka,
— co znaczą rozbiegane oczka,
— kochać, czy nienawidzić wroga...

Wszystko wyjaśnia — psychologia.

Absolwentka

Absolwentka Filozofii

Kowalska Monika,

zgrabne nogi, niezły profil,

reszta też nielecha,

powracała wraz z dyplomem

na wieś PKS-em

i myślała:

— To już koniec,

przepadłam z kretesem.

Na cóż trudy, wyrzeczenia,

łapówki?, na darmo.

Ja — magister filozofii

będę stara panną,

bo nie wydam się za Józka,

choć ma w bród pieniędzy.

Nie pogadam z nim o bycie

i o transcendencji.

Może Zdzicho? Dobry chłopak,

prawy, gospodarny...

Ale chodzi w mokasynach

i do spodni czarnych

wciąż skarpetki białe nosi,

słucha disco polo...

Nie wytrzymam z takim chamem.

Dolo moja, dolo!

Jest też Krzysiek od Nowaków,

lecz to straszny prostak.

Zanim skończył podstawówkę,

w każdej klasie został

na dwa lata. Cóż, ze teraz

jest pan na zagrodzie.

Jest też Heniek, lecz on ciągle

wódę chla w gospodzie.

Jednym słowem nie ma dla mnie

chłopa w całej gminie.

Co zostaje? — pięć hektarów,

krowa, kury, świnie.

Oferta desperata

Za szczęście z tobą oddam wszystko,
choćbyś miała być modliszką.
To sama rozkosz — myślę sobie —
i z tobą być, i być też w tobie.

Wizerunek własny żywota pustej kobiety

Świat zamykają w swoich lustrach,
jedzą maliny komplementów,
czerwoną szminką zdobią usta,
życie im nie da suplementu.

Adoratorów poczet ruszy,
by szukać piękna w świeższych biustach,
a one puste będą w pustce,
żałość w ich oczach wzbudzą lustra.

Bóg stworzył cnotę,
Szatan rozpustę,
Bóg mówi — serce,
a Szatan — ciało,
Bóg mówi — dusza,
Szatan — to mało.
Człowiek więc w nocy słucha Szatana,
a Boga zwykle słucha od rana.

O księżycu

Znudziły go ciągle
miłosne wyznania,
więc wypiął swą pełnię
i błyszczał do rana.

Dialog małżeński

ŻONA:

— Co mam zrobić byś miał wreszcie na mnie chęć?
Już kupiłam sobie Chanel numer pięć
i sukienkę ekskluzywną w sklepie Diora,
wynajęłam apartament na Azorach,
dziś zrobiłam ci krewetki na kolację,
kiedy nie masz racji, mówię, że masz rację,
a ty siedzisz i masz minę — żrący kwas
i gdy kleję się do ciebie — ty jak głąz.

MAŻ:

— Co mam zrobić, byś mi dała święty spokój?
W sanatorium się leczyłem już pół roku,
u psychiatry byłem, dał mi psychotropy,
przez luksusy, co u ciebie mają popyt,
kradnę, kręcę, kombinuję, łatam dziury,
byłem już wzywany do prokuratury,
tam straszono mnie procesem i więzieniem.
Co mam zrobić, bym nareszcie miał wytchnienie?

Na młodych dziadków

Miał cztery lata, kiedy zrobił
w swej piaskownicy pierwszą babkę.
Jak widać babki go zgubiły,
ma lat czterdzieści i jest dziadkiem.

Po czterdziestce

Wszyscy faceci po czterdziestce
są pewni, że potrafią jeszcze
zawrócić w głowie osiemnastce
zawsze, gdy tylko im się zachce.

Fakt ten u żon jest źródłem drwin.

Mówią:

— wprowadźcie słowo w czyn,
albo przestańcie wciąż tkwić w błędzie,
ze się spodoba stary pierdziel
młodej blondynie z dużym biustem.

Próbują zdławić tak rozpustę,
która pod czaszką chłopca drzemie.

Mąż, który nie jest bity w ciemię
przyzna swej żonie, że ma rację,
poda bambosze i kolację,
zaś drugi, co jest w ciemię bity,
zrobi skok w bok od swej kobity.

Z czasem powróci ów mąż drugi,
z nim zaciągnięte wrócą długi

i złość, i żal niewysłowiony.
Do kogo? Jasne, że do żony.

Procentowa rozmowa

Januszowi Grabiaszowi

JASIO

— Dzisiaj rozstałem się z mą dziewczyną.

WŁADZIO

— Nie martw się Jasiu, chodźmy na wino.

Widzisz, kobieta — głupota wielka,

więc ci zostaje co? — ot butelka.

Jak się napijesz humor ci wróci,

bo tylko flaszka cię nie porzuci.

JASIO

— A rano wstanę trzeźwy znów przecie.

WŁADZIO

— To coś na kaca będzie na mecie

i znów zaszumią w głowie procenty.

My dwaj żeglarze, my dwa okręty

będziemy płynąć nocą i ranem

przez wielkie morze — Morze Pijane.

Troski najlepiej topić w kielichu!

Co, nie masz forsy? Dziś stawia Zdzichu.

Wczoraj zarobił z Mietkiem fachowo,

troszkę przyciśli panio sklepowo,

a ona, przyznam bidna kobita,

Nic nie pamięta, była upita.
Potem przygnietli ta starą Fełę,
stąd dzisiaj forsa, kurdelebele.

JASIO

— Ja tak nie mogę, ja tak nie umiem!

WŁADZIO

— Jasiu, ni w zęba cię nie rozumiem.

Tyś chyba chory, od rzeczy gadasz,
ja nie ksiądz jezdem, że się spowiadasz,
coś kiepsko z tobą, morda tak blada,
tyś chłop?, ja powiem krótko — tyś baba.
Gadka coś z tobą dzisiaj nijaka,
przyjdź, jak zmądrzejesz, będziem przy krzakach.

Komentarze

Te wszystkie dziwactwa panie
to są przez tych artystów
taki to musi cudować
jak nie Platony to Kamasutry ma we łbie
nie chcą po bożemu
na ślubnej babie
pod pierzyną
szukają głębi
wyuzdańcy
potem to taki panie
jeszcze przez okno skacze
albo i żyły podcina
niby że to z miłości
taki jeden
to kochał na odległość
jakby wokół bab brakowało
mówią że bardzo wrażliwy
a po mojemu to wariat
pisanie dzieci mu nie urodzi
a on
i tak po swojemu.

Zosia zdiadziła

Na głowie uwiął jej wianek,
w jej ręku pożółkł badylek,
głupia jest niczym baranek,
prowadzi się jak motylek.

Jej pastelowe sukienki
wyparła mini i body,
mówią, że Zosia zdiadziła,
a ona czerpie wzór z mody.

Odda dla młodości

Bez serca
ucha
leży staruch jedna przy drugiej
niestety
ręce i nogi
kiszki wątroby
przydały się na przeszczepy
wokół zdziwienie
lekkie zgorszenie
bo ludzie są u nas prości
jeszcze nie wiedzą
że to czym siedzą
odda się dla młodości.

Mowa ojczysta

Nie mów do mnie po wiejsku
bo tego nie zniese
mów po literacku
tak jak Miłosz Czesiek
trza cobyś się naumiał
ważyć własne słowa
dobrze je ortografiał
i gramatyzował
jak się tego wyumisz
naprawdę tak ładnie
weźmiemy to my się
i omówim składnię.

Protest

Literaci od litery

Ci literaci od literatek
dla pustej sławy i kariery
pegaza chcą poskromić batem
jak wynędzniałą starą szkapę
co trochę ślepa jest i głucha
i tylko bata głosu słucha.

Bezkarnie gwałcą boskie Muzy w burdelu
domu twórczej pracy
który przybłędom-wieszczom służy
gdyż tutaj wszyscy ci prostacy
znajdują posłuch i oklaski.

Ich wzrok nie wyszedł z mroku jaskiń platońskich
słońce tam nie wpada.

Za jakie grzechy ta zagłada
lawina słów nieociosanych
ten potok wierszy pogmatwanych lecz nie zamysłem
a głupotą?

Sący się trucizny potok
gangrena zżera filologię
a wierszokleta jest półbogiem.

Poezji dziś Zeusa trzeba
żeby postrącał karły z nieba
a słowo znów uczynił słowem.

Nie może dłużej stać na głowie
to co powinno stać na nogach.

Tymczasem
mowa-trawa
woda
woda
i woda.

Rzeczpospolita Teczkokratyczna

Uczą nas tego wszyscy od dziecka,
że najważniejsza w życiu jest teczka.
Z teczką do szkoły co dzień się chodzi,
w teczce piórniki, ściągę, książeczki,
a gdy klasówka jakaś nie wyjdzie,
to trzeba psorom napychać teczki.

Kiedy się wejdzie w kolizję z prawem,
zamkną cię wtedy za bójkę, sprzeczkę,
założą potem w sądzie ci sprawę,
lecz wpierw założą imienną teczkę.

W ostatnich latach teczki znów w modzie,
ich siłę cała Polska poznała,
gdy Stan Tymiński stanął w wyborach.
Choć on je przegrał — teczka wygrała.

Bagsik, Grobelny, zanim uciekli,
pieniężmi własne teczki wypchali
i wtedy wszyscy w kraju się wściekli,
teczki palili, teczek szukali.

Wówczas debatę w Sejmie zaczęto,

nie odmawiano nikomu racji,
stwierdzono: „Polska musi być świętą
i przebyć musi piekło lustracji”.

Prezydent na to odrzekł stanowczo:
„nie chcem, lecz muszem poprzeć lustrację,
w temacie teczek wyjaśnień trzeba,
nie chcem polować na czarownice,
lecz nie dam szpiclom polskiego chleba”.

I się zaczęło wielkie straszenie,
każdy miał teczkę na przeciwnika,
w wojsku zrobiło się poruszenie,
Tymiński z teczką z kraju umykał.

Z teczek list długich wiele powstało
i się zaczęły wtedy kłopoty,
bo jak na dłoni się okazało,
że żadna z dziewic nie miała cnoty.

Co będzie dalej?, trudno powiedzieć,
sprawa to trochę tragikomiczna.
A może nazwę państwa znów zmienić? —
RZECZPOSPOLITA TECZKOKRATYCZNA.

29 czerwca 1992 roku.

Dyskusja na czasie

Spytałem kolegę prawnika,
czy w kiosku Ruchu potrafi
wskazać gdzie erotyka
skłania się ku pornografii,
bo jak wiadomo ta druga
ma swój paragraf w kodeksie,
a erotyka to sztuka.

Obie zaś pławią się w seksie,
więc rzeczą jest oczywistą,
że ja — chłop prosty — mam problem,
kto świnią jest, kto artystą
i co jest złe, a co dobre.

To kwestia bardzo złożona,
odrzekł mój drogi rozmówca,
różne być mogą kryteria,
granice dyktują gusta,
a gustów tyle, co ludzi,
co mówię, o wiele więcej,
sam przecież wiesz, gust się zmienia,
gdy się wychyli dwa głębsze.

Tłumaczył jeszcze mi długo

złożoność tego problemu,
a w sumie nic nie wyjaśnił.
Nie wiem, czy nie chciał, czy nie mógł.

Wiem jedno, stałem przed kioskiem,
jak stoi uliczna lampa,
a w głowie piętrzył się problem:
— Co wybrać, Cats'a, czy Wamp'a?

Stałbym na pewno tak długo,
gdyby niespodziewanie,
nie zapytała mnie żona:
— Co ty tu robisz, kochanie?

To nie jest przecież moja wina

To nie jest przecież moja wina

- zamordowano gdzieś Murzyna
- skradziono portfel staruszkowi
- wybito szybę sąsiadowi
- zdeprawowano sześć panienek
- dla w ostrym filmie kilku scenek
- Cyganom budy podpalono
- i kilku Żydów wypędzono
- wybuchła bomba w samochodzie
- na wojnie ludzie giną co dzień
- narkoman trochę przedawkował
- samolot w morzu wylądował
- w pożarze dzieci zaczadziały
- w jeziorach ryby wyzdychały
- w Afryce ludzie giną z głodu
- pełne są wiadra ludzkich płodów
- ktoś sobie zgrabnie podciął żyły
- dwa samochody się zderzyły
- pijany ojciec zabił syna...

To nie jest przecież moja wina.

Antyreklama

cel
pal

Super scenariusz na sto odcinków romantycznego serialu

Ona brzydka, jak diabeł,
za to dobra, jak anioł
i koniecznie sierota.

On — przystojny, jest za nią,
ale jego rodzina szykanuje dziewczynę.

Nagle się okazuje,
że on nie jest ich synem,
że dziewczyna to córka,
którą im podmieniono
na chłopaka. Kopciuszek,
jest królową z koroną,
jednak szczęście trwa krótko,
bo przybłąda — ów chłopak
wyrzucony zostaje w nocy
z domu do błota.

Na nic prośby dziewczyny,
i głodówka, i trucie.

Nie uchodzi z przybłądą
szukać miłosnych uciech.

On się błąka po mieście,
głodny, brudny, półnagi,
sypia w slumsach, ot wieprzek,

musi znosić zniewagi.
Ona z domu ucieka
i go szuka w zaułkach,
oczywiście znajduje,
bo to brednie na kółkach.
Teraz scena miłosna —
on ją tuli i ściska,
ona mówi „daj ust mi”,
wokół płoną ogniska
rozświetlając ich ciała
drżące niczym osika...
Wtem nadjeżdża samochód
jak marzenie — cud bryka.
Oni patrzą strwożeni,
któż to siedzi za kółkiem?,
to przyjaciel chłopaka,
chce założyć z nim spółkę.
Płyną lata, a oni są szczęśliwi,
choć starsi.
Gdy film chwyci,
szmal będzie, to napiszę ciąg dalszy.

Rzeźnia

Krew płynie po stołach,
nóż mięso rozrywa,
tu leży słonina,
tam smalec wypływa,
jelita i flaki,
wątroba się trzęsie
i jęzor zsiniały
na tłustym drży mięsie,
tam leży śledziona
i płuca, i serce,
mózg gęsty i zsiadły,
wyjęty przy nerce,
wnętrzości i skóra,
krew czarna zakrzepła,
a jeszcze niedawno
krążąca i ciepła,
tętnice i żyły,
i chrząstki, i kości,
woreczek żółciowy,
i kiszki, i mdłości.

Wiersz o zupełnym napełnieniu pełnią

Księżycą pełnia światłem napełnia
ciemną noc pełni.

Ja twoją pełnię pełnią napełnię,
tak czar się spełni.

A potem pełni pełnią spełnioną,
nią napełnieni,
będziemy pełnić służbę dla pełni,
aż wszystkie serca pełnia przepelni.

Wówczas proroctwa też się dopełnią,
bo szczęścia pełnie ziemię zapełnią.
W obliczu pełni czmychnie półpełnia,
bo pełnia wszystko pouzupełnia.

Zupełna pełnia wszystko zapełni,
niezapełnione pełnie dopełni,
te zapełnione przepelni pełnią,
by pełni było pełno i pełno.

Życiorys własny

Mam wszystko czego mogę chcieć
i nawet dyplom mam na ścianie,
i kilka listów, dużo zdjęć,
i uschlą różę, i wspomnienie,
i perspektywy piękne mam,
kończyny cztery, jedną głowę,
kilka koszulek, parę gaci,
co miesiąc firma pensje płaci.
Życie me piękne jest i miłe,
aż nie dostanę kopa w tyłek.

Nota o autorze



Mariusz Parlicki, Autoportret, Kraków 2017/

Mariusz Parlicki — urodzony 31 stycznia 1974 roku w Radomiu, od ćwierćwiecza związany z Krakowem — poeta, prozaik, satyryk, autor tekstów piosenek, krytyk literacki, eseista.

Z wykształcenia filolog polski — teatrolog, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o zarządzaniu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zadebiutował jako poeta w 1990 roku na łamach dwutygodnika Gazeta Radomska.

Autor dziewięciu książek poetyckich: „Kasyno życia” Radom 1993, „Hamlet współczesny” Kraków 1996, „Kij w mrowisko” Kraków 1997, „Podszepty chwili. Haiku” Kraków 1997, „Rozkosze giętkiego języka. Limeryki, lepiej, altruistki i odwódki” Kraków 2015, „Osądy ostateczne i niecierpiące zwłoki. Satyry, bajki, moskaliki, fraszki, epitafia” Kraków 2016, „Wesołe epitafia i inne śmiertelnie niepoważne wiersze” Kraków 2017,

„Absztyfikant Gryzeldy z Brunszwiku. Limeryki” Kraków 2017, „Muza beztroska. Satyry, humoreski, fraszki i onamudaje” Kraków 2018. Współautor kilkudziesięciu almanachów i antologii.

Zdobywca stypendium twórczego Miasta Krakowa w dziedzinie literatury w 1996 roku. Jego wiersze publikowane były m.in. w Krzywym Kole Literatury, Magdalence Literackiej, Prowincjach Literackich, Społeczeństwie Otwartym, Nowym Wieku, Poezji Dzisiaj, Newsweek Polska, Dedalu, Parnasiku, Zeszytach Poetyckich, Zdaniu, Miesięczniku Prowincjonalnym, e-Tygodniku Literacko-Artystycznym Pisarze.pl, Pegazie Lubuskim, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, prezentowane na antenach regionalnych i ogólnopolskich radio i telewizji, w najpopularniejszych portalach internetowych: Onet.pl, Interia.pl, WP.pl, Gazeta.pl i innych.

W latach 2003—2015 był autorem tekstów piosenek i wierszy do satyrycznego widowiska teatralnego z udziałem znanych polityków i dziennikarzy „Reality Shopka Szol” w Teatrze Groteska w Krakowie, które zyskało ogólnopolską popularność za sprawą corocznych obszernych reportaży, ukazujących się w Programie 2 i Programie 3 (Regionalnym) Telewizji Polskiej i dzięki relacjom w programach telewizji komercyjnych.

W 2004 roku współpracował z Radiem Kraków Małopolska, dla którego przygotowywał wiersze satyryczne, nadawane w cyklu „Satyra tygodnia Mariusza Parlickiego”.

Jego utwory tłumaczone były na język angielski, niemiecki, rosyjski i ukraiński.

W latach 1994—2005 był członkiem Krakowskiego Oddziału ZLP, a w drugiej połowie lat 90. członkiem Zarządu Oddziału i opiekunem Koła Młodych Autorów w Krakowie i Tarnowie.

Odnaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Odznaką Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej i przez Zarząd Województwa Małopolskiego Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego — Krzyżem Małopolski.

Od 2016 roku współpracuje z Wydawnictwem Pisarze.pl, redagując antologie, popularyzujące różne formy współczesnej twórczości poetyckiej o charakterze humorystycznym. Z inicjatywy i pod redakcją M. Parlickiego powstały do tej pory następujące antologie: „Seks w pewnym mieście Antologia limeryków kosmatych”, „Od ucha do ucha. Antologia współczesnej satyry i humoreski” i „Jowialna twórczość funeralna. Antologia wesołych

epitafiów i nagrobków”. W Internecie Mariusz Parlicki prowadzi swoją autorską stronę poetycką www.parlicki.pl, na której można znaleźć obszerny wybór jego twórczości.